

Mgr Agnieszka Oklińska

Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Łódź

Religia, jako zjawisko indukujące agresywne zachowania człowieka

Dowodzenie współczesnych neuronaukowców, filozofów i badaczy zachowań populacji małą, zadaje kłam temu, w co wierzone przez stulecia – źródłom etyki. Mózg w chwili narodzin nie jest *tabula rasa*, którą poprzez wychowanie i wpływy środowiska można w sposób dowolny zapisać. Współcześnie aktualny pogląd, wyjaśnia, że człowiek rodzi się wyposażony w „moralny kompas”, we wrodzone poczucie dobra i zła¹. Historia religii wszelkiego rodzaju pełna jest brutalności i okrucieństwa, religia nie zachęca ludzi do otwarcia się na prawdę, prowadzi do ucisku kobiet, a perspektywą wiekuistego potępienia psychicznie okalecza dzieci. Jak coś, co jest podstawą naszego systemu moralnego może wywodzić się z przemocy i agresji? Czy w takim razie religia jest prawdziwą strażniczką naszego ładu społecznego? I jak to się dzieje, że czcimy księgę, która wszystkie te zachowania propaguje a nawet pochwała - Biblię? Podczas gdy nauka bierze pod uwagę dowody i postęp, religia to wiara dla wiary. Odwołamy się do „rottweilera Darwina”, jak nazywa go magazyn Discovery, Richarda Dawkinsa. Mimo, iż niezwykle kontrowersyjny w swych wywodach, głównie dotyczących podważenia autorytetu istnienia Boga, skutecznie przedstawia agresywny profil nauk religijnych. I właśnie w tym, okaże się nam pomocny – w ukazaniu prawdziwego oblicza „moralnego drogowskazu” – Biblii, który według 98% ludności na Ziemi znajduje się na szczycie ich hierarchii moralnych wartości. Czyż to nie dziwne, że automatycznie przypisujemy dzieciom religię ich rodziców? Co jest tak wyjątkowego w religii, że już małe dzieci nazywamy katolikami, protestantami, Żydami lub muzułmanami? Przecież nikt nie utożsamia dzieci z partiami politycznymi, popieranymi przez ich rodziców. Zgadza się co do tego, że są zbyt małe by wypowiadać się o polityce. Dlaczego to samo nie odnosi się do religii? W toku procesu ewolucji gatunek dzieli się na początku pod względem geograficznym, dochodzi do separacji podgatunków, a następnie zaczynają się one różnić pod względem genetycznym. Ustaje przepływ genów i stają się odrębnymi gatunkami - to tzw. siła podziału.

Szkoły wyznaniowe działają w taki sam sposób. Gdyby nie to, że przywykliśmy do nich przez stulecia, uznalibyśmy je za bardzo nietypowe. **Sposób nauczania stosowany w tego typu szkołach okazał się szkodliwy i pozostawił ogromną spuściznę. Z powodu wyznania religijnego rodziców, dzieci są od siebie izolowane, różnice pomiędzy nimi zacierają się a ich drogi życiowe rozchodzą się. Dochodzi do podziałów, powszechnie obserwowanych we współczesnym świecie.** Zdecydowanie najwyraźniej podziały te są widoczne w Izraelu (dzieci muzułmańskie, żydowskie), w Irlandii i Londynie (dzieci katolickie, protestanckie, żydowskie). Wspólnota żydowska w Londynie jest największa zaraz po wspólnotach w Izraelu i Nowym Yorku. Podziały religijne w Londynie sięgają zenitu.

Ortodoksyjni Żydzi zawierają małżeństwa wyłącznie z członkami swojej społeczności, telewizję uważają za coś złego a dzieci chodzą do szkół odgradzonych od wpływów świata zewnętrznego. W wyniku tego, nie interesują się niczym, co nie dotyczy Wspólnoty. Żyjemy w cieniu „religijnego terroru”, jak przekonuje, R. Dawkins. Mimo, iż nauka rozprawiła się z zabobonami, tym bardziej dziwi fakt, że szkół wyznaniowych jest coraz więcej i mają coraz większy wpływ na system edukacji. W samej Wielkiej Brytanii jest 7 tysięcy szkół wyznaniowych.

Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest powstawanie wielu nowych szkół ewangelickich. Stosowany tam program nauczania opiera się na zasadach religijnych amerykańskich baptystów.

Jest to tzw. przyspieszona edukacja chrześcijańska. Zabobony stanowią tam treści programowe. Najbardziej widoczne jest to w profilaktyce zdrowotnej, gdzie kaznodziejstwo mieszane jest edukacją prozdrowotną. Ewangelisci propagują pogląd, jakby HIV i AIDS były zapłatą za grzechy człowieka. Ale jest coś bardzo istotnego w ich argumentacji, „Jeśli nie ma Boga, nie ma prawodawcy. Po co więc przejmować się tym, co robię? Dlaczego gwałt lub pedofilia są złe? Co w tym złego? Jeśli człowiek wie, że coś ujdzie mu na sucho, zrobi to. Taka jest rzeczywistość. Proszę spojrzeć na świat wokół.” - mówi dyrektor jednej ze szkół ewangelickich w Londynie podczas udzielania wywiadu, R. Dawkinsowi. Dowodzi to wewnętrznej potrzeby drogowskazu moralnego, jakim dla większości ludzi jest Bóg – niezależnie od religii. Ale czy Bóg może być ostoją moralności? Skąd to wiadomo? I skąd mogą to wiedzieć małe dzieci? Dzieci są wyjątkowo podatne na oddziaływanie środowiskowe, są genetycznie zaprogramowane tak, aby czerpać wiedzę od autorytetów zwłaszcza w najwcześniejszych latach swojego życia. **Przypomnijmy, że na podstawie badań adopcyjnych genetycy behawioralni wykazali, iż w dzieciństwie dla uczenia się życia przez dziecko najistotniejszą rolę odgrywa środowisko, a dopiero po okresie dojrzewania, szalała ta przechyla się na stronę genów.** Umysł dziecka został zaprogramowany w taki sposób, by wierzył w to, co mówią starsi. Dziecko nie weryfikuje ostrzeżeń typu: „nie stawaj nad przepaścią”, czy „nie pływaj w rzece, bo są tam krokodyle”. Gdyby podeszło do nich ze sceptyzmem, natychmiast by zginęło. Nie powinno to nikogo dziwić, już Jezuci mawiali, „powierz mi dziecko na pierwsze siedem lat, a stworze z niego człowieka”. Dziecko automatycznie uwierzy we wszystko co usłyszy, nawet jeśli są to bzdury, a kiedy dorośnie, przekaze te bzdury swoim dzieciom. Częścią procesu dojrzewania u wielu ludzi jest zabijanie „wirusa wiary” za pomocą dużej dawki rozsądku. Jeśli się to nie powiedzie, umysł będzie trwał w stanie niemowlęctwa. Istnieje niebezpieczeństwo, że zarazi wirusem następne pokolenie.

Jill Mytton, psycholog pracujący z młodzieżą, doświadczyła takiego zagrożenia ze strony religii. Urodziła się w rodzinie należącej do chrześcijańskiej sekty, która „okaleczyła swoją córkę”. „Młodzi ludzie powinni mieć możliwość zbadania różnorodnych poglądów, rozwijania umiejętności krytycznego podejścia do spraw, tak aby mogli sobie wyrobić własne zdanie, porównać punkty widzenia i zdecydować, który najbardziej im odpowiada. Muszą umieć znaleźć własną drogę życiową, nie być zmuszani do obrania jednej z nich w dzieciństwie. Moja droga pełna była strachu przed odtrąceniem i wiecznym potępieniem. (..) dla dziecka obraz piekła i zgrzytających zębów jest bardzo rzeczywisty. W jego umyśle nie ma jeszcze miejsca na metaforę. Jeśli wychowując dziecko zniechęcisz je do myślenia i dokonywania wyborów, będzie to rodzaj znęcania się psychicznego”. Mytton wyjaśnia, że mówiąc dziecku o tym, iż po śmierci będzie się smażyło w piekle, w wyniku złego zachowania, jest z pewnością nadużyciem, pozostawiającym trwałe ślady w jego psychice. Występuje, więc korygowanie złego postępowania strachem i przemocą werbalną.

W USA mamy do czynienia z chrześcijańską obsesją grzechu. Spowodowało to narodowe szaleństwo na punkcie umoralniających sztuk teatralnych, w trakcie których aborcja i homoseksualizm są dosłownie demonizowane. Jeszcze bardziej niepokoi fakt, że na przedstawienia zabierane są dzieci, które nie powinny doświadczać we wczesnym wieku „dantejskich scen”. Pastorzy, którzy piszą takie sztuki, a następnie wystawiają je w całym kraju nie widzą jednak w tym niczego złego. Stoją na stanowisku, że lepiej wychowanie moralne przeprowadzać w jak najwcześniejszym wieku, by pomóc dziecku w szybkim „odnalezieniu Jezusa Chrystusa”.

Oczywiście wiara w zasady moralne, zapisane w świętej księdze nie jest niczym złym. Jednak traktowanie Biblii, jako moralnego drogowskazu pozostawia wiele wątpliwości, wynikają one choćby z pochodzenia Świętej Księgi. Pochodzenie i wiarygodność Świętych Ksiąg jest niejasne, a one same pełne są sprzeczności. Przedstawiane są w nich poglądy, które każda cywilizowana osoba uznałaby za obrzydliwe. Stary Testament znajduje się w każdym kościele i synagodze na świecie, stanowi podstawę judaizmu, chrześcijaństwa i islamu. Przyjrzyjmy się, co radzi czynić Biblia jeśli przyjaciel lub członek rodziny próbuje namówić nas, byśmy uwierzyli w inne bóstwo - „Jeśli cię będzie pobudzał twój brat, syn twojej matki, twój syn lub córka, albo żona, albo przyjaciel tak ci miły, mówiąc – chodźmy służmy Bogom obcym, – „Winienesz go zabić, pierwszy podniesiesz rękę, aby go zgładzić, ukamieniujesz go na śmierć, ponieważ usiłował Cię odwieść od Pana”.

R. Dawkins określa Boga ze Starego Testamentu, jako jednego z najbardziej niesympatycznych bohaterów literackich – zazdrosnego i dumnego, groteskowego, mściwego, niesprawiedliwego, bezlitosnego, rasistowskiego, zachęcającego do ludobójstwa. Skoro Bóg nie jest ostoją moralności to, kto w takim razie ma dawać dobry przykład społeczeństwu? Abraham, założyciel największych religii monoteistycznych, człowiek, który gotowy był złożyć w ofierze swojego syna Isaacka? Chyba nie. A może Mojżesz, ten od tablic, na których napisano „nie zabijaj”, ten sam człowiek, którego co opisano w Księdze Liczb, rozłościła litość okazana przez Izraelitów, Madianitom. Wydał rozkaz zabicia wszystkich uwięzionych mężczyzn oraz starszych kobiet - „Jedynie wszystkie dziewczęta, które jeszcze nie obcowały z mężczyzną, zostawicie dla siebie przy życiu”.

Czym z moralnego punktu widzenia różni się to od inwazji Hitlera na Polskę, czy też od masakry na Kurdach dokonanej przez Saddama Husajna? W Biblii odnaleźć można mniej ważne postaci, które również zmagaly się z moralnymi problemami dnia codziennego. Może one okażą się lepszym przykładem. Księga Sędziów opowiada o kapłanie, który podróżował z żoną. Podróżnicy zatrzymali się na noc w domu starszego mężczyzny. Podczas kolacji pod domem gospodarza zebrali się tłumy ludzi, żądając, aby gospodarz wydał im gościa. „Chcemy z nim obcować” – w biblijnym sensie. Gospodarz odrzekł „Oto jest tu córka, moja dziewica, oraz jego żona, wyprowadzę je zaraz. Obcujcie z nimi i róbcie co wam się wyda słuszne, tylko mężowi temu nie czyńcie tego bezceństwa”. Co gospodarz miał na myśli? Bawcie się dobrze poniżając i gwałcąc moją córkę, ale okażcie szacunek mojemu gościowi, który jest mężczyzną. Cokolwiek jeszcze może oznaczać ta dziwna historia, to na pewno mówi nam coś na temat statusu kobiet w tamtym społeczeństwie. Chrześcijanie na pewno zaprotestują. Każdy wie, że Stary Testament pełen jest okrucieństwa. W Nowym Testamencie Jezus naprawia krzywdę. Dziwne założenia i budzące wątpliwości teksty nie wywołują sprzeciwu. Istnieją ludzie, którzy wciąż wierzą w Słowo Boże i żyją zgodnie z nim, rzucając wyzwanie nowym zasadom i prawom. Niektórzy z nich interpretują Świętą Księgę dosłownie. Przykładem jest wielebny P. Hill, który w 1994r. popełnił morderstwo na lekarzu, przed kliniką aborcyjną na Florydzie. W 2003r. wykonano na nim wyrok śmierci. Przed egzekucją stwierdził, że kierował się pismem świętym. Zapewne większość rozsądnych ludzi uznałaby Hilla za psychopatę, który karze kogoś za czynienie zła, czyniąc jeszcze większe zło. Jednak P. Hill zastąpił się Biblią, uważając, że skoro zawiera słowo Boże, daje mu to prawo do takiego postępowania. Wiele osób martwi jednak takie bezgraniczne zaufanie zasadom moralnym Boga, który propaguje akt morderstwa – nie jest istotne, czy chodzi o dorosłego lekarza, czy o ludzkie zarodki. Jak to możliwe, że są tacy pewni słuszności zasad przedstawionych w Świętej Księdze, iż są zdolni nawet zabić z ich powodu? Wielebny M. Bray, przyjaciel P. Hilla wyjaśnia,

„Myślę, że nabrałem pewności z czasem, studiując pismo, im dłużej żyję tym większą satysfakcję odczuwam w związku z faktem, że pomaga mi ono interpretować rzeczywistość”. Steven Weinberg, amerykański noblista stwierdził kiedyś, że „religia jest obrazą ludzkiej godności, bez religii dobrzy ludzie postępowałiby dobrze a źli, źle. Złe postępowanie złych ludzi to sprawka religii”.

Niektórzy sugerują, że dobrym pomysłem jest w związku z tym zgodzenie się tylko z niektórymi fragmentami Biblii, a odrzucanie innych. Czym zatem mielibyśmy się kierować, gdyby przyszło zadać pytanie na temat zasad moralnych? I po co w ogóle przejmować się Biblią, skoro sami możemy dokonywać wyborów, co jest dobre, a co złe dla społeczeństwa? R. Dawkins podejrzewa, że religia po prostu pasożytuje na o wiele starszych skłonnościach. Czy nauka odkrywa prawdziwe korzenie moralności człowieka? **Moralność nie wywodzi się przecież od moralnego bóstwa, lecz z genów, które podlegają doborowi naturalnemu.** Ludzie mają taki sam instynkt społeczny, jak szympansy i inne stworzenia. Są po prostu bardziej skomplikowani. Możemy nawet uciec się do metafory – „podczas gdy małpy to system MS-DOS, ludzie to WINDOWS XP. Społeczeństwo lubi wierzyć, że Bóg daje im wskazówki na temat tego, co jest dobre, a co złe. Jednak o wiele bardziej moralne jest czynienie dobra z własnej woli, a nie tylko po to by „podlizać” się Bogu.

Nauka odróżniania, co jest dobre, a co złe i nie ma to nic wspólnego z religią. Życzliwość i hojność leżą w naturze człowieka, jak wyjaśnia Darwin i ewolucja. W czasach prehistorycznych ludzie żyli w warunkach, sprzyjających rozwojowi genów altruizmu. Przetrwanie zależało od opieki nad rodziną, oraz wzajemnych przysług. Zwierzęta również potrafią zachowywać się w stosunku do siebie altruistycznie. Altruizm przynosi im wymierną korzyść i jest zjawiskiem sprawdzającym się w życiu grupowym. Ludzkie pobudki są całkiem podobne. **Do wyjaśnienia źródeł moralności nie jest potrzebna żadna religia, gdyż moralność jest starsza niż religia.** Ludzie wyposażeni są w zmysł moralny, który przypomina instynkt społeczny małp, z tą różnicą, że u człowieka jest bardziej rozbudowany. U szympanów można zaobserwować zarówno oznaki moralności jak i amoralności. Szympansy żyją w grupach, które przypominają rodzinę, matki opiekują się dziećmi, pracują w zespołach, współzawodniczą o status w stadzie, wykazują się społecznie, starając się być dobrymi liderami, rozwiązują spory, umieją przeciwdziałać agresji. Istnieje także ewolucyjne uzasadnienie współpracy i altruizmu, współpraca przynosi korzyści wszystkim zainteresowanym, lepiej jest pracować razem niż osobno. Być może istnieje genetyczne wyjaśnienie przypadku, gdy ludzie nie wierzący w Święte Księgi, dostosowują się do ogólnie przyjętych zasad moralnych. Jako zwierzęta społeczne doszliśmy do wniosku, że nie chcemy żyć w społeczeństwie, w którym wolno by było gwałcić, zabijać czy kraść. Jesteśmy wyposażeni w sumienie, odczuwamy empatię i wciąż się zmieniamy. Wierzący czy nie, zmieniamy się wszyscy. Zmianie ulega też nasz pogląd na to, co jest dobre, a co złe. Niektórzy z nas nie nadążają za nowymi standardami moralnymi, niektórzy tak, ale wszyscy poczyniliśmy postępy w stosunku do przodków z czasów Abrahama, Mahometa czy Św. Pawła. Postęp często dokonuje się wbrew religii, sprzyja mu szkolnictwo, wyraża się w prasie, operach mydlanych, mowach polityków, orzeczeniach sądu i powieściach. Za ludzką świadomość odpowiada mózg. Można być zatem pewnym, że jeśli on umrze, to razem z nim również świadomość. Będzie to nasz koniec. Konsekwencje tego przede wszystkim można zaobserwować w zakresie moralności człowieka. Nie możesz skupiać się na życiu w jakimś innym świecie, jak to robią chrześcijanie czy muzułmanie, na życiu w raju, na który trzeba sobie zapracować, dla którego należy poświęcać siebie albo innych. Otrzymaliśmy niesamowity dar, zauważamy go głównie u dzieci, to świadomość, że ludzie są do nas podobni,

że też mają uczucia. Dar empatii jest według mnie podstawą naszego systemu moralnego” mówi Ian McEwan. Dla ateistów, takich jak McEwan, nie istnieje wszystko wiedzący Bóg, chroniący człowieka przed złem. Ateizm nie rodzi się jednak z rozpaczy. Wręcz przeciwnie, odrzuca wyobrażenia na temat życia po śmierci, pomaga znaleźć więcej radości w życiu doczesnym. „Tu” i „teraz”, to nie etap, który musimy przejść nim dostąpimy wiecznego szczęścia lub potępienia. „Tu” i „teraz” to wszystko, co mamy. „Tu” inspiruje do działania, bowiem ateizm jest afirmacją życia. Pod tym względem nie dorównuje mu żadna religia. Indukowanie zjawisk agresywnych przez religię z łatwością można zauważyć w przypadku stykania się religii i ateizmu. Dawkins wyjaśnia, że „Ludzie wierzący w Boga czują się zagrożeni samym faktem istnienia kogoś, kto w niego nie wierzy. Jeżeli całe życie wierzyłeś w Boga, to nie poświęcałeś tej kwestii zbyt wielu myśli. Nagle dostajesz sygnał, że skoro są ludzie niewierzący, to może zagadnienie istnienia Boga nie jest aż tak oczywiste. Może to problem, który należy rozważyć. To nie jest specjalnie wygodne, dlatego wzbudza agresję. Często spotykam się z silną reakcją emocjonalną zagrożonych ludzi, gdy przedstawiam im argumenty na to, że Bóg nie istnieje.” Według R. Dawkinsa fenomen wiary nie posiada wartości adaptacyjnej. Dzięki religii nie zyskałszy żadnej przewagi w ewolucyjnym wyścigu, nie służy ona ani pojedynczym osobnikom, ani całym grupom, gdyż przemoc, którą powoduje, przynosi więcej strat niż zysków.

Czy powinna być uznawana za moralny drogowskaz skoro powiela zachowania agresywne, przemoc i nietolerancję? Czy nie jest to tylko kwestia umowna? Chcemy być istotami moralnymi, bo wiemy, że tam na górze, jest ktoś, kto bacznie nas obserwuje i notuje nasze dobre i złe uczynki? I jak w ogóle można nazywać moralną dyrektywną religię, której podstawą jest amoralny mechanizm handlu dobrymi uczynkami za wybawienie? [Religia od najwcześniejszych lat przekazywana jest przez rodziców bezkrytycznym umysłom dzieci, trudno więc się dziwić, iż potrafi świetnie przetrwać i powielać się.](#) Ale czy w świetle przedstawionego tu wywodu, nie jest tak, że model agresywnych zachowań jest nam przekazywany z pokolenia na pokolenie? Cóż więc dziwnego, że ten typ zachowań nie jest nam obcy. To, co wiadomo na pewno, to fakt, iż dla jednych ważna jest forma treści, jakie przekazywane są w Biblii i ich kontekst w ujęciu całościowym, dla innych liczy się treść dydaktyczna. Treść, która pełna jest okrucieństwa i przemocy, gdzie narzędziem wychowawczym jest groźba gniewu Bożego. Nie można założyć, że wierni (98% społeczeństwa na Ziemi) zdając sobie sprawę, że w Biblii pełno jest treści „niemoralnych”, pod względem etycznym wewnątrznie sprzecznych, że wiedzą, które treści nie są ważne, jako przesłanie moralne, a które z nich można brać literalnie.

Jak dowodzi R. Dawkins źródło moralności leży poza sferą Biblii i nie ma z nią nic wspólnego. [Reguły moralne nie zostały wyrzeźbione przez Boga na kamiennych tablicach i objawione człowiekowi, ale ukształtowały się w naszych umysłach w rezultacie długiego procesu ewolucji.](#) Moralność wynika z biologii, zmysł etyczny człowieka ma biologiczne korzenie. Nie znaczy to, iż urodziliśmy się z pewnym zasobem moralności i w ten sposób jesteśmy uznawani za moralnych. „Myślę, że podstawowe zasady współżycia społecznego, a tym samym moralnego, są nam z góry dane. Nie znaczy to jednak, że świadomość tego, co jest właściwe, a co nie, rośnie w nas samo z siebie, jak ręka czy noga. Poczucie moralności to wrodzony system, który rozwija się prawidłowo jedynie w sprzyjających warunkach” – sądzi boński neurolog Walter. Stąd dokonywanie ocen etycznych nie jest procesem całkowicie świadomym, lecz odbywa się także pod wpływem intuicji. Samo jednak poczucie moralności, nie czyni z nikogo „dobrego człowieka”. Jest on świadomy różnicy między tym, co dobre, a co złe (zakładając prawidłowe funkcjonowanie mózgu), istnieje jednak wiele mechanizmów psychologicznych i wpływów środowiskowych, które mogą zagłuszyć wrodzony

instynkt człowieka. W przeciwnym razie nie dałoby się wyjaśnić, skąd biorą się na przykład morderstwa. Jednak według Immanuela Kanta strukturalno-funkcjonalna prawidłowość doświadczenia moralnego - świadomość bycia podmiotem prawa - jako faktu rozumu, nie pociąga za sobą z konieczności prawego (zgodnego z prawem moralnym) postępowania moralnego podmiotu. Człowiek może podejmować decyzje etyczne w sposób zupełnie nieświadomy. Marc Hauser, psycholog z Harvardu zbadał 526 osób, przedstawiając im dylemat moralny. Odpowiadali oni zgodnie z ogólnie przyjętym kodeksem moralnym na świecie, ale pytani o źródło swoich decyzji, nie umieli na to pytanie odpowiedzieć. Eksperyment ten dowodzi, iż moralność jest głęboko zakorzeniona w ludzkim umyśle, pozostając poza kontrolą świadomości. Gdyby, bowiem zasady moralne zostały człowiekowi wpojone przez rodziców, nauczycieli czy otoczenie, potrafiłby on bez trudu się na nie powołać. Tak jednak nie było – nawet studenci elitarnych uczelni, którzy brali udział w eksperymencie Hausera podawali podczas testu tak samo mgliste wyjaśnienia, jak małe dzieci. Antonio Damasio z University of Southern California w Los Angeles, zlokalizował obszary mózgu, których uszkodzenie może prowadzić do tego, że bez przeszkód ujawniają się impulsy – pozwalające dostrzec osiągnięcie moralnego celu, niestety przy użyciu niemoralnych środków. To region, w którym neurony uaktywniają się podczas dokonywania ocen moralnych. W przypadku, gdy wszystko funkcjonuje jak należy, powstają w nim takie emocje, jak współczucie, wstyd i poczucie winy, które odgrywają decydującą rolę w naszych zachowaniach społecznych. Filozof H. Walter w Centrum Neurologicznym Kliniki Uniwersyteckiej w Bonn bada neurologiczne podstawy moralności ludzi, którzy nie przejawiają zachowań i postawy aspołecznej, lecz tych, którzy żyją z refleksji nad prawem i bezprawiem, rozważań kwestii winy i kary. Waltera interesują nie zbrodniarze, lecz sędziowie. Zamierza poddać badaniom nad moralnymi dylematami dwudziestu prawników i dla porównania taką samą grupę osób z wyższym wykształceniem z zawodów nieprawniczych. Tok ich rozumowania będzie można śledzić za pomocą tomografu rezonansu magnetycznego, co pozwoli dowiedzieć się, co dzieje się w owym czasie w mózgu badanego, czyli czy mózgi prawnicze inaczej od innych rozstrzygają o etycznych problemach?

Nazywanie Biblii drogowskazem moralnym wydaje się być paradoksalnym, jest raczej drogowskazem zachowań agresywnych, przemocy, hipokryzji i amoralności. Nie powinna, zatem stanowić podstawy naszego systemu moralnego. A jednak dla większości z nas stanowi. Czyż nie stąd wynikają, w tym świetle, implikacje antyspołecznych zachowań? **Żadne badania nie wskazują też, by osoby niewierzące charakteryzowały się szczególnym brakiem poszanowania norm moralnych, by były bardziej cyniczne, okrutne czy rozpustne.** Ludzi dobrych i złych można znaleźć zarówno wśród ateistów, jak i osób wierzących. Ostatecznie religia nie jest żadnym gwarantem przestrzegania norm, gdyż najnowsze badania dowodzą, że „Mamy instynkt moralny, cechę, która rozwija się w każdym w sposób naturalny”, jak uważa M. Hauser, psycholog z Harvardu. Niestety właściwością instynktu moralnego jest jednak to, że niekoniecznie pociąga on za sobą określone działania, gdyby było inaczej, nie potrzebowalibyśmy prawodawstwa ani więzień. Ludzie troszczą się o własne interesy, dążą do osiągnięcia wysokiego statusu społecznego, dobrobytu i władzy. Nie wszyscy dążą do tego, nie bacząc na środki realizacji, ale i nie wysilamy się też specjalnie, by dokonać wielkich pod względem moralnym czynów. **Historia ludzkości pełna jest przemocy, agresji wojen i wszelkiego bezprawia.** Nie ulega wątpliwości: nasz wrodzony instynkt moralny jest słaby. Najbardziej kontrowersyjny pogląd na system moralny ma jednak socjologia, której jedna z zasad (R. Wallace) mówi, iż ostateczny cel każdego organizmu stanowi przetrwanie i reprodukcja. Przetrwanie gatunku jest celem najwyższym, stąd systemy moralne istnieją tylko dlatego, że ostatecznie wspierają ludzkie przetrwanie i reprodukcję.

Jest to mało zachęcające stwierdzenie, nawiązujące do teorii samolubnego genu R. Dawkinsa, który pisze, że „jesteśmy oto maszynami przetrwania (survival machines) – zaprogramowanymi z góry robotami, których zadaniem jest ochraniać samolubnych cząsteczek, zwanych genami”. Inaczej mówiąc, Dawkins jest zdania, że wszelkie szlachetne motywy ludzkie, wysublimowane pobudki mają szczególną wymowę, służą bowiem ochronie materiału genetycznego, są przejawem aktywności genowej. Jeśli jakiś osobnik aktywnie wspiera kolegów znajdujących się przejściowo w trudnej sytuacji, tym samym zwiększa prawdopodobieństwo uzyskania od nich pomocy w chwili własnego kryzysu. W społeczeństwie ludzkim obserwujemy różnorodne relacje – od pasożytnictwa po symbiozę, w zależności od predyspozycji i upodobań jednostki. Istnieje coś, co odróżnia nas od kategorii „tylko zwierząt”, to moralność - ogół norm, zasad, ocen, wzorów i ideałów zmierzających do regulowania stosunków międzyludzkich i jest warunkiem koniecznym do zaistnienia i trwania w miarę bezkolizyjnej, sprawnej społeczności. Umożliwia funkcjonowanie społeczeństw, poskładanych z egoistycznych jednostek, w których interesie leży akceptowanie i propagowanie pewnych postaw. Skąd pewność, że to nie rezultat „genialności” naszych genów, tylko dar od Boga lub innej nadprzyrodzonej siły?

Jak pisze Dawkins: „Wykształcone u przodków zdroworozsądkowe reguły wciąż decydują o naszych zachowaniach, choć oczywiście nie jest to determinizm w stylu kalinowskiej predestynacji, lecz wpływ cywilizacji, przefiltrowany przez literaturę, obyczaje, prawo i tradycje i – rzecz jasna – religię. Tak samo jak prymitywny mechanizm seksualnej żądzy cywilizacja przekłada na sceny miłosne Romea i Julii, tak prymitywne reguły wendety i walk "my-oni" stają się bitwami Kapuletów z Montekimi, a pierwotny altruizm i empatia prowadzą do jakże pouczających dla nas scen finałowych szekspirowskiego dramatu”.

I. Kant, którego niewątpliwą zasługą jest akt nadania etyce pełnej autonomii, a zatem uwolnienie jej spod jarzma religii, twierdził, że wszyscy podlegamy prawu moralnemu, które jest określone, jako imperatyw kategoryczny. Kant postuluje, abyśmy postępowali wobec innych tak, jak chcielibyśmy, aby postępowali oni w stosunku do nas. Niezależnie od poglądów naukowców i teologów, w ramach profilaktyki agresywnych zachowań, to stwierdzenie powinno być credo życiowym.

http://pedagogika-filozoficzna.eu/wp-content/uploads/2017/12/7-Oklinska-73-83-pf_07.pdf